



C2-1521

Cena numeru 24 h.

Nr. 24. Rok I.

Czwartek dnia 25 Kwietnia 1918 r.

DODATEK DO „UNJI”

KRONIKA

Ceny ogłoszeń: wiersz petitowy na czwartej stronie 50 h., 40 wierszy 16 kor. Na pierwszej stronie cena podwójna. Na marginesie stron środkowych cena półtora raza droższa. Przy kilkukrazowych ogłoszeniach duży rabat.

RADOMSKA

Cena prenumeraty: Kwartalnie 5 koron 20 halerzy, półrocznie 10 koron, rocznie 20 koron; z przesyłką pocztową kwartalnie 6 koron, półrocznie 12 koron, rocznie 24 koron.

Pismo poświęcone sprawom Radomia i okolicy. — Wychodzi w Czwartki i Niedziele.

Redakcja i administracja: plac 3-go Maja 5 (II piętro) otwarta od godz. 11 — 12 w południe.

KINO CZARY

Lubelska № 47.

POCZĄWSZY OD DZIŚ!!!

Sensacyjny dramat współczesny w 6-ciu aktach.

Wykreślony z życia...

Tragedja wielkiego artysty w rolach głównych: NILS CHRISANDER i EROL LEONTYNA
artyści Królewskich teatrów w Kopenhadze.

PRZEMIANY.

Wszystkie programy polityczne polskie powstałe podczas wojny, a nie opierające się wyłącznie na siłach wewnętrznych narodu tracą jeden po drugim swe znaczenie.

Tak zwana rosyjska orientacja, oparta głównie na obietnicach wielko-księżących a powstała w Królestwie i w Galicji głównie wśród „możnych” tego świata, rozwiązała się wraz z obaleniem caratu. Obietnice zaś rewolucji rosyjskiej rozwiały się jak dym, bo sił tej rewolucji starczyło jeno na obalenie caratu, lecz okazały się za słabe i wobec zewnętrznej militarnej potęgi, jak i wobec twórczych zadań życia wewnętrznego Rosji. I z tego powodu przestała ona być źródłem wszelkich nadziei.

Przeniesienie nadziei rosyjskich na jej sojuszników zachodnich, którzy niczem poważniejszym nie objawiali chęci zajęcia się sprawą polską, było zawsze czemś sztucznym i płytkim. Zdawkowe frazesy sympatii, wywołane nie tak troską o losy narodu polskiego, jak musiem reagowania na posunięcia faktyczne w sprawie polskiej państw centralnych, pozostały pustymi dźwiękami.

Program, wysunięty i broniony przez Naczelny Komitet Narodowy, dość długo zachowywał pozory osiągalności. Wokoło tego programu skupiło się najwięcej sił żywych narodu i dopiero stopniowo ujawniała się cała jego nierealność. W dniu 5-go listopada 1916 r. dany został narodowi polskiemu zewnątrz nowy program, przekreślający dążenia i nadzieje żywiołów, skupionych przy N. K. N., a zarazem zapowiadający

zmianę losu tylko jednej (i to nie całej) z dzielnic Polski.

I znaczna część narodu zaczęła szczerze przystosowywać się do ram, w które miał wtłoczyć jego życie nowy program. Wszystkie te usiłowania jednak szły na marne, spotykając się z coraz to nowymi przeszkodami, trudnościami i niepowodzeniami. Szybko zgasł entuzjazm, towarzyszący powstaniu i pierwszym krokom Tymczasowej Rady Stanu, którą poparła z całej siły i lewica.

Później już zapał pierwotny ustępuje rosnącemu rozczarowaniu na widok zupełnej stagnacji dzieła, zapowiedzianego aktem 5-go listopada.

W tej sytuacji odradza się dawny program N. K. N., w zmienionej nieco postaci, usiłujący wyzskać nieobowiązujące napomknienia nieodpowiedzialnych jednostek dla budowania dalekosiężnych projektów, które przy pierwszym zetknięciu się z rzeczywistością pękły jak bańka mydlana. Dzień 9-go lutego zburzył ten fantastyczny domek z kart fałszywych.

Najnowsze próby, zakończone też bankructwem, szukania oparcia zewnętrznego za pomocą programu zupełnej rezygnacji dowodzą dalszego pogłębienia się rozbratu między rosnącymi z dnia na dzień żywiołami, które się już niechcą łudzić, a zmniejszającą się wciąż garścią ich przeciwników. Siły narodu rosną, wzmacnia się jego potęga wewnętrzna i świadomość tej potęgi, od wszelkich zmian zewnętrznych niezależnej.

Przed nadejściem egzaminów.

Zbliża się czas egzaminów—nadechodzi ta ważna chwila, kiedy mury szkolne opuszczać będzie nowy zastęp przyszłych pracowników na niwie obywatelskiej, bojowników o dobro Jutra. Nadechodzi moment, który zadokumentuje dojrzałość i inteligencję całego szeregu jednostek, da im prawo współpracy ze starszym społeczeństwem. Z drżeniem oczekują nasi przyszli maturzyści tej godziny, gdy każą im zasiąść do egzaminów i dać odpowiedź na ostre żądanie oficjalnych reprezentantów wiedzy — nauczycieli: „Pokaż, co umiesz”. Pod ogniem pytań

krzyżowych ma stanąć nasza młoda latorośl, aby móc zdobyć to, co wedle naszych obecnych przesądnych pojęć zwie się „papierem” świadectwem, maturą, czy jak kto chce inaczej—ma wykazać znajomość tego lub innego przedmiotu, wydobyć z siebie cały zasób wiadomości i inteligencji dla stwierdzenia godności miana człowieka dojrzałego. Mimo woli na myśl przychodzi egzamina w rosyjskich gimnazjach rządowych, gdzie obok całej perfidji brutalizmu systemowego stosowano metodę „łapania”, t. j. chwytania za słowa, ściągania za najmniejszą omyłkę, za naj-

drobniejszy objaw „tremy” ze strony ucznia. Już nawet nie było mowy o bardziej indywidualnym wypowiedzeniu, o jakimś minimalnym podniesieniem lotu. Łacina, greka, cała plejada gramatyk, historii, bez domieszki nauk społecznych czy przyrodniczych z małym dodatkiem matematyki—oto przedmioty, które miały dawać pojęcie o zdolnościach ucznia, o jego poziomie umysłowym, wreszcie o jego inteligencji. Ścinano więc biednych zakutych „sztubaków” w niemiłosierny sposób, gnębiono każdy wzmożniejszy odruch wśród młodzieży, zamykano zapomocą wstrętnych machinacji drogę do nowego życia. Potem nastąpiła druga faza—życie w szkołach prywatnych było nieco odmienne—szkoła chociaż krępowana na każdym kroku przez inspektorów okręgowych, starała się prowadzić młodzież po drogach prawdy, pracy, choć to było w bardzo małym stopniu ducha obywatelskiego. Na egzaminach ostatecznych nie stawał już przed maturzystą ów odwieczny wróg polskości—Moskal, którego hasłem była bezwzględna rusyfikacja i zabicie indywidualizmu, ale nauczyciel Polak, choć wychowaniec tej dawnej szkoły, przepełniony nieco jej autokratycznymi ideami, zawsze jednak znający lepiej życie i wymagania swoich, niż obcych. Szkoła prywatna chciała wydać narodowi ludzi, którzyby nie euehneli tradycyjnym rosyjskim rygorem i zaciętością formalistyką—usiłowania jej wydały częściowo owoce. Co będzie teraz? Jakich ludzi wyda nam obecne szkolnictwo ta trzecia faza? Czy oteena szkoła ze swym systemem i wpływami odpowie swemu zadaniu, czy da tym młodym to, co ich jedynym pragnieniem?

Te i tym podobne pytania narzucają się na myśl, gdy mowa o tym, iż po raz pierwszy nasza samodzielna szkoła państwowa wypuszcza w świat swych wychowanców. Słyszymy bardzo dużo o projektach na przyszłość; dyskusje na temat tego epilogu wychowania wrą w całej pełni, rzeczoznawcy w zakresie szkolnictwa pracują nad rozwiązaniem całej masy pytań, które już dawno leżą, a może niektóre z nich długo jeszcze leżać będą bez decyzji. Głośno się u nas mówi o owej komisji egzaminacyjnej, która ma w tym roku rozpocząć pracę w szkołach prowincjonalnych. Jak też ona będzie się zapatrywać na kwestję egzaminu? Czy czasem wyraz „inteligencja” nie pozostanie jedytą czczą i pustym frazesem? Czy miejsce głoszonych szumnie przez Ministerstwo W. R. i O. P. zasad spowiedliwości nie zajmie owo bezwzględne „pilowanie” uczenia, płatanie w sieci zawiłych formułek? Miejmy nadzieję że tak nie będzie, że polska szkoła państwowa będzie umiała zrozumieć prawdziwie postępowe dążności, przejmie się nimi i zasady wypowiedziane przez nią nie pozostaną martwą literą. Bo nie trzeba nigdy zapominać o tem, że szkoła, jako ten główny wychowawca naszej młodzieży, będzie odpowiedzialna za poziom i inteligencję naszej młodzieży, jako kandydatów na przyszłych obywateli i nikt inny, tylko ona będzie odpowiadać przed sądem opinii ogółu i jej głos będzie autorytatywnym przy tłumaczeniu się w takim lub innym wypadku. Nasza szkoła państwowa powinna sobie zdawać z tego sprawę i tworząc komisje egzaminacyjne, nie

zapominać, że nie wykucie bezmyślne trygonometrii, geometrii wykreślnej czy zrudnego tłumaczenia łacińskiego, ale inteligencja osobista, uzdolnienia specjalne i ogólny jasny światopogląd stanowi świadectwo dojrzałości człowieka. I to jest więcej warte niż „papier!” F. Z.

Nasza obojętność w sprawach kresowych.

Nigdy wiele uwagi i zachodu nie poświęcało Królestwo swoim kresom, choć dzięki wyteżonej, wynaradawiającej akcji rosyjskiej na Chełmszczyźnie i Podlasiu, mieliśmy i my swoje kresy. Widocznie walka z rusyfikacją wewnątrz kraju całkowicie pochłaniała nasze siły, tak, że zdobywaliśmy się tylko na moralne poparcie dla Chełmszczyzny i Podlasia. W prawdzie nie brak było jednostek w Królestwie, które masę wysiłków włożyły w te okolice, były to przecież tylko jednostki, za którymi najwyżej stały nieliczne koła, nigdy zaś czynnie cały naród.

W przeciwstawieniu do Galicji i Poznńskiego, które czuwały nad swoimi kresami i masę w nie pracy i pieniędzy włożyły, my w Królestwie okazaliśmy dla swoich kresów sporo obojętności.

Zdawało się, że traktat brzeski, godzący w te ziemie obudzi w społeczeństwie zrozumienie dla Chełmszczyzny i Podlasia. Liczne manifestacje, zebrania, protesty, uchwały przebrzmiały za tym zwrotem. — Niestety jednak, gdy moment przeminął, znikł zapal dla spraw kresowych, znowu obojętność wzięła górę. Wprawdzie nie wrzędzie, — niesprawiedliwością byłoby potępienie wszystkich ziem, miast w czambuł, — stwierdzić jednak trzeba, że najwięcej znowu obojętności wykazało Królestwo, a szczególnie jego zachodnia część.

Galicja, ta biedna i pogardzona przez nas dla swojej biedy Galicja, choć ma swe wschodnie i zachodnie kresy, nie zapomniła o Chełmszczyźnie i Podlasiu i pośpieszyła z pomocą. Galicja zebrała blisko 100.000 koron na akcję narodową na Chełmszczyźnie i Podlasiu!

A jakżeż Królestwo?

Po za Warszawą, w której ofiarność na różne cele codziennie niemal wzrasta, jedna ziemia Lubelska pośpieszyła z pomocą. Lublin wraz z okolicami jest jedynym do tej pory środowiskiem w okupacji austriackiej, który sprawę akcji narodowej na kresach potraktował poważnie. W lubelskich pismach codziennie czytamy o składkach na „Fundusz Kresowy” i to nie tylko dwu lub pięciu-koronowych — spotykamy wśród ofiarowanych sum setki a nawet tysiące. Niema w Lublinie lub w okolicy żadnej gospodarczej lub finansowej instytucji, która by przynajmniej tysiącem koron nie wspomogła „Funduszu Kresowego”. A lubelski Związek Ziemiaków może świecić przykładem dla całego Królestwa — opodatkował on jednorazowo wszystkich ziemian po koronie od morgi lub po 3% od dochodu.

Inne miasta i środowiska w okupacji

austriackiej, a szczególnie te po lewej stronie Wisły, jakby nie wiedziały o tym, że powstała instytucja ogólnonarodowa — Straż Kresowa, że za zgodą wszystkich instytucji na Chełmszczyźnie ujęła w swe dłonie sprawy narodowe na naszych kresach. Zdaje się też nie wiedzieć, że tworzy się „Fundusz Kresowy”, zbierają się na jego pomnożenie ofiary, podatki, dary i t. d.

Wszystko to wskazuje nie tylko na obojętność, ale także na zupełne niezrozumienie niebezpieczeństwa, jakie nam z powodu utraty Chełmszczyzny i Podlasia grozi. Inaczej bowiem nie można wytłumaczyć sobie tej obojętności. Rusini, naród chłopski, należycie nieświadomiony z tupetem i ogromnym nakładem pracy i pieniędzy idzie z agitacją na odwieczne ziemie nasze, — a my spokojnie śpiemy.

Dopóki ten sen będzie trwał, kiedy społeczeństwo sięgnie szczytną ręką do portfeli, aby zasilić „Fundusz Kresowy?”

A potrzeby są liczne: trzeba twerzyć szkoły, ochronki, kursa dla analfabetów, biblioteczki, czytelnie, straż ogniowe, kółka rolnicze i wiele innych placówek, w których mieścić się będzie i potęgować życie polskie na Chełmszczyźnie.

Westchnienie i moralne poparcie nie pomoże — *trzeba pracy i pieniędzy!*

Parę cyfr.

Podajemy poniżej cyfrowe dane ilustrujące życie w państwach koalicji.

W Paryżu wino stołowe które kosztowało przed wojną pół franka litr, podniosło się na półtora. Kto nie może sobie na nie pozwolić, pije jabłecznik lub piwo, gdyż to tańsze. Funt wołowiny kosztuje (na pieniądze niemieckie) 2 marki 80 fenigów, kotlety cielęce i polędwica wieprzowa 2.40 mk., baranina 2 mk. W halach paryskich sprzedano w roku 1913 w pierwszych ośmiu miesiącach 73 miliony kilogramów mięsa; w tych samych miesiącach w roku 1917 tylko 54 milionów. Spożycie kartofli wzrosło tylko w halach o przeszło milion kilogramów. Przywóz jaj spadł o 537 tysięcy kilogramów. Tysiąc jaj kosztowało w r. 1913 w halach 80 marek, dzisiaj 169. Funt masy kosztuje 2 marki 50, o 50 procent więcej niż w r. 1913. Funt margaryny 1.65, konsumpcja się zdwoiła. Funt kury kosztuje 2 marki, funt królika 1.70.

W Anglii od 25 stycznia r. b. wprowadzono dwa dni bezmięsne. Kto chce pić herbatę, z cukrem w kawiarni czy hotelu, musi przynieść cukier ze sobą. Mleko otrzymują tylko dzieci poniżej lat dziesięciu. Chleb i tłuszcze wydaje się na przepisane racje.

W Ameryce znów prezydent Wilson wezwał obywateli, aby ograniczyli się celem umożliwienia Ameryce dostaw dla Anglii. Dwa razy w tygodniu należy obchodzić się bez maki, zadowalając się jarzynami, kartoflami i jęczmieniem. Jeden dzień w tygodniu powinien być bezmięsny. W sobotę nie trzeba jeść wieprzowiny, cukru należy oszczędzać.

O drożyznie panującej w Roaji, szcze-

gólnie w Petersburgu świadczą wymownie dwa rachunki przywiezione niedawno stamtąd, które podajemy w dosłownym tłumaczeniu.

Drugie śniadanie w restauracji „Pavillon de Paris”: Zastawa 26 rb., porc. jesiotra 56 rb., kwas (żytni) 6 rb. Solunki 24 rb. Szynka 36 rb., jarzabki 10 rb., kawa 15 rb. Razem 147 rb.

Kolacja w restauracji hotelu: „Wienia” (ul. Hohola 19, róg Gorochowego zanku) 1/II br. Przekąska 92 rb. 50 k., antrykot 36 rb., kotlet 24 rb., owoce 60 rb. Chleb 2 rb. 50, woda miner. 1 rb. 75 kop. Razem 216 rb. 75 kop.

W odpowiednim stosunku do cen restauracyjnych pozostają także ceny innych artykułów w Petersburgu. I tak według naszego informatora kosztuje: Marynarskie ubranie 400 rb., 1 f. kiełbasy 15 rb., kurs sanek 50 rb., 1 jabłko 8 rb., buty 800—1000 rb., stary paltot czy szynel 350 rb.

Konkurs na stanowiska szkół zawodowych w Warszawie.

Ministerstwo W. R. i O. P. zamierza-
jąc od nowego roku szkolnego otworzyć w Warszawie kilka szkół zawodowych, a mianowicie: budowlanej, kolejowej, ogrodniczej i niższej rzemieślniczej, ogłasza konkurs na stanowiska kierowników tychże.

Warunki: 1) wykształcenie wyższe i 2) gruntowna znajomość praktyczna zawodu.

Na stanowisko kierownika szkoły rzemieślniczej wystarczać może wykształcenie średnie techniczne przy dużej praktyce zawodowej i nauczycielskiej.

Do podania dołączyć należy przebieg życia, dokumenty stwierdzające dokładnie i autentycznie przebieg studiów, kopje świadectw, stwierdzające praktykę zawodową i nauczycielską. W podaniu należy zaznaczyć przynależność do Państwowej oraz podać ewentualnie nazwiska i adresy osób, na których opinie kandydat może się powołać.

Warunki placu zostaną omówione z wybranymi kandydatami.

Podania składać należy do Sekcji Szkolnictwa Zawodowego w Ministerstwie W. R. i O. P. (Ujazdowska 20) do dn. 15 maja.

Z Uniwersytetu Warszawskiego.

Na katedrę propedeutyki lekarskiej, po ś. p. Józefie Brudzińskim, wydział medyczny uniwersytetu warszawskiego powołał znakomitego lekarza, rektora Wolnej Wszechnicy Polskiej, dr. Alfreda Sokołowskiego.

Wydział teologiczny. W dn. 14 maja nastąpi otwarcie nowoutworzonego *wydziału teologicznego* przy uniwersytecie, którego organizację przeprowadził ks. Czesław Sokołowski. Dziekanem nowego wydziału jest ks. kan. Antoni Szlagowski, profesorami zaś: ks. Sokołowski, ks. Szelażek, ks. Władysław Szczepański, ks. Szlagowski i prof. Rostworowski.

K. Szczała.

O studencie, który się nie urodził, lecz ma świadectwo moralności...

W tych dniach wpadł w me objęcia mój przyjaciel z Krakowa.

Kolegowaliśmy razem na uniwersytecie krakowskim, lecz po siedmiu semestrach wyjechał na wakacje do domu, na wieś, pod Żytomierz, gdzie go też wojna zaskoczyła...

Obecnie po różnych przygodach awanturniczych, trudach i staraniach dojechał do Warszawy, aby w stolicy ukończyć swe studia.

Postanowiliśmy więc, że ja będę radził swemu koledze, co ma robić, aby się dostać na uniwersytet, a on będzie rad mých skrupulatnie słuchał.

Przedewszystkiem wysłałem go do uniwersytetu, aby się dowiedział, czy go wogóle przyjmą.

Nazajutrz zjawia się i mówi:

„Powiedzieli mi, że mnie przyjmą”.

Zacząłem tańczyć z radości po pokoju. Kolega patrzył na mnie bardzo podejrzanie.

— Czegoś — powiada — tak się cieszyć?

— Za was, kolego, za was! To wielkie szczęście, że was z siedmioma semestrami innego uniwersytetu tak od razu przytulili. Jeszcze do niedawna nie byłoby to tak łatwe. Zresztą, niema o czem mówić. Idziemy teraz do milicji po „świadectwo moralności”.

— A cóż to jest?

— To wam w sekretarjacie uniwersyteckim albo zgoda w ministerstwie oświaty wytłumaczą, co prawda niezupełnie dokładnie, ale dostatecznie.

* * *

Jesteśmy w komisariacie milicji. Okazuje się, że należy napisać prośbę, nalepić na niej marek za parę marek i z tydzień czasu poczekać na skutek.

Ale mój kolega ani myśli czekać. Chce się już zapisać na uniwersytet, bo na parę dni musi wyjechać do Lublina, gdzie ma ciotkę, na parę dni do Piotrkowa, gdzie ma drugą ciotkę, i na parę dni wręczyć do Kielc, gdzie jeśli go pamięć nie zawodzi, mieszkała przed wojną panna, z którą był zaręczony.

Sekretarz komisariatu po pewnym namyśle orzekł, że świadectwo moralności może wydać natychmiast — tylko pan podkomisarz.

Idziemy więc, z prośbą do pana podkomisarza, przyczem ja udaję swego kolegę a mój kolega mnie.

Pan podkomisarz przeczytał prośbę, wysłuchał mých tęsknot do kieleckiej na-

rzecznej mego kolegi i powiedział krótko:

— Kiedy ja pana nie znam.

— Ale za to ja pana podkomisarza świetnie znam.

— Tylko w tem są, że nie pan mnie, a ja panu mam wydać świadectwo moralności.

— To jest sąk bez dziury. Możemy sobie wzajemnie wystawić takie świadectwa.

— Proszę bez żartów. Muszę o panu zasięgnąć trochę informacji. Proszę, niech się pan zgłosi po czterech dniach.

— Panie podkomisarzu, czy nie mógłbym się widzieć z panem komisarzem?

— Po co? W tej sprawie to zbyteczne.

— Nie zupełnie. W przyległym pokoju miałem na świadectwo czekać tydzień, w tym pan podkomisarz każe mi czekać czterdzieści dni, a może w innym pokoju sam pan komisarz wyda mi je natychmiast.

— To jest wykluczone. Czy pan rozumie, że my musimy czegoś się o panu dowiedzieć, a tego od razu zrobić nie można! Czy pan rozumiał?

— Proszę jeszcze o jedną chwilę cierpliwości. Otóż zaznaczam najwyraźniej, że jeśli mi pan podkomisarz wyda świadectwo dzisiaj, będę nadal przez całe życie człowiekiem uczciwym, jeśli zaś świadectwo otrzymam po czterech dniach, to piątego w tramwaju ukradnę komuś zegarek.

— C-c-c-o-o-o?

(c. d. n.).

TEATR „MIRAŻ” TEATR

POD KIERUNKIEM:
ST. OSSORYA-BROCHOCKIEGO.

DO DNIA 28-go b. m. PROGRAM No VII.

W wykonaniu: (SOLIŚCI): J. Bolska, — Z. Kosińska, — St. Ossorya, — Brochocki, — W. Janota, — Z. Gozdowa — Drwęski, — J. Kintzel, — A. Olesławski. (BALET): pp.: Wittichowie, — H. Winiarska. — J. Jalmurzyński.

Ze Stowarzyszeń.

Tow. Sportowe. Od miesiąca już prawie na placu Tow. Sportowego zaczął się ruch. Została mianowicie zorganizowana sekcja tenisowa i otwarty plac tenisowy. Wbrew początkowym przewidywaniom amatorów tenisa okazało się bardzo dużo, tak, iż Zarząd ma zamiar urządzić drugi plac dla tej gry. Obecnie organizuje się sekcję piłki nożnej, która tymczasem urządziła tylko trenniny na połowie placu (z powodu przechodzących przez drugą połowę przewodników telegraficznych). Zarząd Tow. czyni odpowiednie starania dla usunięcia tej przeszkody. W krótkim czasie możliwe też jest uruchomienie innych sportów, a mianowicie: fechtunku, rzucanie dyskiem i oszczepem, i prawdopodobnie ćwiczeń gimnastycznych na placu T-wa. Wobec odradzającego się życia sportowego, Zarząd zdecydował ściągać w dalszym ciągu składki członkowskie poczynając od II-go kwartału br. w wysokości 5 koron kwartalnie, nowi członkowie płacą, prócz tego 6 koron wpisowego. Wstęp na plac dla nieczłonków wynosi 20 halerczy; za grę w tenisa opłacają członkowie i ucząca się młodzież po 60 halerczy, nieczłonkowie 1 kor. za godzinę, za korzystanie z placu dla piłki nożnej nieczłonkowie płacą po 30 halerczy za godzinę.

Z Koła Ziemianek. Dnia 29 kwietnia t. j. w poniedziałek o godz. 3 po poł. w mieszkaniu przewodniczącej p. Gajewskiej (Lubelska 59) odbędzie się zebranie Radomskiego Koła Ziemianek.

LIST DO REDAKCJI.

Szanowny Panie Redaktorze!

Uprzejmie proszę Sz. Pana Redaktora o umieszczenie w swym poczytnym piśmie następującej smutnej wiadomości:

Dochód ze sprzedaży programów na przedstawieniach „Ich Czworó” i „Na zawzięcie” przeznaczylam na „szkoły w Chelm-szczyźnie”. Uproszczone do sprzedaży programów zostały usunięte przez grono artystów - amatorów „Teatru Popularnego”, a zebrane ze sprzedaży pieniądze, około 400 koron, zostały przez nich zatrzymane, wobec czego fundusz, na cel tak dla nas drogi przeznaczony, nie dochodzi do rąk powołanych jedynie przez wybrak jednostek, — wybrak nieczem niezasadniony, bo za swój współudział w grze panowie ci otrzymali odemnie wynagrodzenie w wysokości zgodnie z umową.

Z wysokim poważaniem
W. Rodest-Modzelewska.

Ze świata.

Wynalazca tajemniczego działu. „Frankt. Ztg.” dowiaduje się, że dalekonośne działu niemieckie zbudował prof. d-r. Fryderyk Rausenberger, dyrektor zakładów Kruppa.

D-r. Rausenberger posiada w armii niemieckiej rangę majora, należąc do „landwery”. Podług jego to planu skonstruowaną została armata 42 centymetrowa, która w pozostałkach wojny taką była niespodzianką.

Polsko-amerykańskie Tow. dla przemysłu. „Industrie Kurier” informuje w Nr 4:

Grupa wybitnych polskich przemysłowców w Petersburgu, Moskwie i Zagłębiu Dońskim planuje założenie chemiczno-technicznego towarzystwa akcyjnego z zamiarem przeniesienia go w stosownym czasie do Warszawy. W obecnej chwili zakłada grupa przemysłowców dwa towarzystwa akcyjne, jedno w Moskwie, drugie w Ameryce, celem dostarczania potrzebnych materiałów przemysłowi polskiemu. Towarzystwo zainicjuje budowę i urządzenie fabryk różnego rodzaju, dostarczy wszystkie niezbędne do tego materiały, maszyny i części urządzeń i da inicjatywę do zakładania nowych przedsiębiorstw przemysłowych. Przeważną część akcji podpisali sami założyciele, zarezerwowali jednakże część dla osób, mających zainteresowanie dla spraw przemysłu.

Z miasta.

Do Tymczasowego Zarządu Muzeum Przyrodniczego w Radomiu. W parku Kościuszki mamy podobno wiele okazów drzew zagranicznych, czyby więc Szanowny Zarząd Muzeum nie zechciał zwrócić się gdzie należy o oznaczenie drzew, wogóle tabliczkami z nazwą łacińską i polską, jak się dzieje powszechnie za granicą i u nas w większych miastach np. w Warszawie i Lublinie. Sądzi- my, że ta inowacja na naszym gruncie nie jest zbyt trudną, ma ona bowiem ogólne znaczenie pedagogiczne.

Przykra operacja „włosiana”. Jak się dowiadujemy z polecenia Komisji Szkolnej odbywają się „postrzyżyny” włosów u dziewcząt i chłopców szkół ludowych. Strzyżenie to odbywa się ze względów higienicznych — w celu uniknięcia rozpowszechniania różnych chorób zakaźnych. Higieniczna, ale przykra operacja, szczególnie dla dziewcząt, które podobno ze łzami w oczach żegnają się na dłuższy czas ze swymi splotami. Jak słyszymy, pewna część rodziców, do tego stopnia jest oburzona owymi „postrzyżynami”, że gotowa jest raczej dzieci ze szkoły odebrać, niż dopuścić do podobnego „skandalu”. My ze swej strony dodamy na uspokojenie rozżalonych rodziców, że mileżem nam się wydaje zdrowie dzieci, niż ich ładniejszy, lub brzydszy wygląd.

Zwracamy jednak uwagę na to, że owe „postrzyżyny” nie są jedynym środkiem pozabawienia dzieci możliwości przenoszenia zarazków, do „postrzyżyn” potrzebne są kąpiele dla młodzieży szkolnej i czystość w mieszkaniach w których spędzają czas poza szkołą.

Komisja Szkolna, pomimo najszerszych chęci, temu nie podoła bez energicznego współdziałania „Wydziału Zdrowia”.

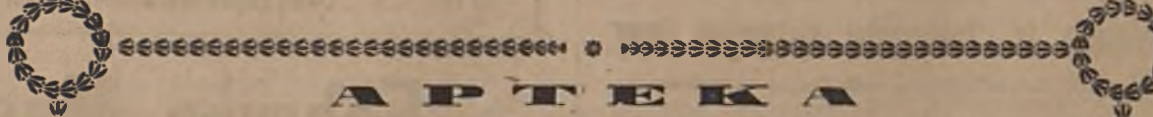
Z Parku Kościuszki. Wiele przedstawicieli pięknej z braku, widocznie kwiatów dekoruje się liśćmi drzew, które z nadzwyczajnym spokojem oblamują z drzew parku, czyby więc nie można było zaniechać tej pięknej derokacji... Gdybyśmy zechcieli wszyscy udekorować się, wkrótce pozostałyby tylko pnie. Warto jednak żeby był ktoś, kto by przeciwdziałał tej modzie.

Obchód 3 go maja. Jak gazety donoszą: wszędzie już myślą o obchodzie trzeciego maja, u nas jednak cisza! Czemu?

Sprawozdanie ze znaczków na kolonję dla dzieci w Solcu w d. 14 b. m. Po obliczeniu zawartości woreczków zebrana suma przedstawia się: zebrano razem 1233 kor. 20 hal., 13 rb. 22½ kop., 11 mar. 13 fen. W imieniu „Rady Zdrowia m. Radomia” i chorych dzieci wyrażam serdeczne podziękowanie ofiarodawcom, a w szczególności kwartarcom za ich trud. D-r. Kelles-Kraus.

Sprawozdanie kasowe ze sprzedaży znaczków urzędzonego w dn. 7 kwietnia 1918 roku staraniem okręgowego Oddziału Ochrony Kobiet. Wpływ ogólny: kor. 1.945,76, marek 11,20, rb. 25,39. Wydatkowane kor. 161. Czysty zysk: kor. 1.784,76; mk. 11,20; rb. 25,39.

Popierajcie handel i przemysł polski!!!



APTEKA

BRONISŁAWA MAZURKIEWICZA

LUBELSKA № 5.

POLECA:

Wszystkie środki lecznicze, zupełnie świeże, z pierwszych źródeł otrzymane i wody mineralne ostatniego czerpania.

Z Teatru.

Miraż. *Dzisiaj Benefis p. Niuty Bolskiej.*

„Carewicz”. Dnia 27 b. m., t. j. w sobotę ujrzymy na scenie w sali b. gimnazjum męskiego „Carewicza”, nową sztukę Gabryeli Zapolskiej. w 3 aktach, z życia carskiego.

Jan Lorentowicz w swej krytyce w „Tygodniku Ilustrowanym” między innymi pisze: W „Carewicu” (który podobno cieszy się ogromnem powodzeniem w Wiedniu), spodziewaliśmy się znaleźć przedewszystkiem tak nieustraszoną przenikliwość spojrzenia, tak niekiedy olśniewającą u Zapolskiej. Dwór rosyjski pokazywany nam w literaturze i w teatrze zazwyczaj z jednej tylko strony: intryga „rewolucja pałacowa”, zbrodnia.

Zapolska posunęła dążność odtwarzania życia carów z ich własnych punktów widzenia znacznie dalej, niż można było przypuszczać. Odpadła cała potęga zewnętrzna dworu, z którego szły drażniące rozkazy życia i śmierci na sto sześćdziesiąt milionów poddanych; odpadł cały krwawy spłot intryg, odpadły wzajemne walki kamaryli dworskiej i wszystkie „tajemnice”, o których szeptało sobie po całym imperjum: pozostał jeden pokój młodego carewicza, w którym przez trzy akty płynie ława idylla „pierwszej miłości” zdegenerowanego caryka...

„Carewicz Alosza — to wszak dzisiejszy „więzień syberyjski...”

„Centralną figurą dramatu staje się nie carewicz, pozostawiony w niedomówieniach, lecz Sonia”, wypaszona hojnie przez autorkę, traktowana z miłością, pociągająca czarem swej dziecięcej, nieco dzikiej, ale poetycznej, płomiennej duszy.”

A więc ujrzymy tę sztukę w wykonaniu Teatru Wielkiego z Lublina, pod kierownictwem p. Jerzego Rygiera.

W roli Soni wystąpi gościnie p. H. Hohendlinger, artystka teatru krakowskiego.

Niewątpimy więc, że sala teatralna będzie po brzegi zapelniona.

Z ziemi Radomskiej.

Ilza. Kilka słów z działalności i egzystencji Straży Ogniovej Ochotniczej w Ilży. Straż Ogniova egzystuje od 1904 roku. Do 1915 roku funkcjonowała bardzo dobrze z każdym rokiem rozwijając się, gdyż miała dobrego Zarząd i dobrych kierowników. — W roku 1915 po ogólnej ewakuacji, spaleni i zniszczeniu Ilży w 3/4 częściach i Straż Ogniova ucierpiała też dość dużo, bo poniosła straty przez zrabowanie wozu rekwizytowego, narzędzi strażackich, uiformów i instrumentów muzycznych, a również popalenie i poniszczenie takowych, ogółem na przeszło 9.000 rubli — dość że Straż została zupełnie zdeorganizowaną, bo był brak: 1^o ludzi, którzyby się zainteresowali tą sprawą, 2^o narzędzi i 3^o gotówki, co najważniejsze, na brak której każda instytucja i każdy człowiek zwykli narzekać. Przez trzy lata bo od 1915 — 18 r. Straż ta wegetowała i chyliła się ku upadkowi, bo nie można nazwać by egzystowała i prosperowała dobrze, gdyż nie było nikogo, kto by się zechciał opuszczać, zaniedbana i pozostawiona na pastwę losu, instytucją zając, obudzić ją

i powołać do tycia, bo w Zarządzie oprócz Prezesa, Komendanta i Wice Komendanta nikogo więcej nie było. Prawdopodobnie, Zarząd miał na myśli to, że w Iłty spalone i zniszczone podczas działań wojennych jest już wszystko, a zatem palić się już nie ma co i Straż widocznie nie jest potrzebna.

Dopiero teraz kiedy Iłta jest już nieco odbudowana i może być narażoną na pożar, znaleźli się ludzie, którzy chcą obudzić śpiących strażaków więc w tym celu w dn. 14-go kwietnia br. odbyło się ogólne zebranie Członków Straży Ogniowej.

Zebranie zajął Prezes Zarządu pan Kaleński, rejent, który następnie zaznaczył jaki cios spotkał Straż przez zgon s. p. Marceliego Szymańskiego, Wice Komendanta Straży i zaproponował uczcić jego pamięć przez powstanie z miejsc wszystkich. Następnie zdał sprawozdanie z dotychczasowej działalności, sprawozdanie kasowe oparte na bardzo małych cyfrach w przychodzie, po czym p. St. Hunter zdał sprawozdanie z inwentarza martwego Straży. Po skończeniu sprawozdań wyłoniła się dość drażliwa dyskusja na temat umundurowania strażaków, która ostatecznie zakończyła się ничем. Po przywróceniu porządku przewodniczący przedstawił projekt wyboru całego Zarządu, Gospodarza taboru, Komendanta, Wice Komendanta, Adjutanta i Komisji Rewizyjnej, dopuszczając do głosowania 58 osób. Po dokończeniu tajnego głosowania, wykazy dały następujący rezultat: na Prezesa Zarządu obrano p. Stanisława Mikłaszewskiego obywat. ziem. ze Starosiedlic 48 gł.; na Gospodarza taboru Ignacego Sotowskiego 30 gł. mieszczańska, na członków Zarządu: pp.: Józefa Grudnika, Wójta, 44 gł., Stanisława Koziańskiego, prowizora farm. 41 gł., Stanisława Biernackiego architekta powiatu łżeckiego, 41 gł., Stefana Kaleńskiego, Rejenta 24 gł., który podziękował za ten mandat, więc z kolei większość głosów wstąpił na jego miejsce p. Karpiński 24 gł., na zastępców pp.: Br. Rydal, Sekretarza gminy 17 gł. i Józefa Siedleckiego 10 gł., na Komendanta p. Ad. Barszczyńskiego, ponownie, 57 gł., na Wice Komendanta St. Komockiego, inżyniera 57 gł., na Adjutanta Rt. Huntera, dependenta rejsanta 51 gł. Do Komisji Rewizyjnej: pp.: St. Rauszera obywat. ziem. z Pakosławia, St. Kalińskiego rejsanta i W. Żarskiego kupca, wszyscy jednogłośnie. Po ogłoszeniu wyborów zebranie zamknięte. Teraz jest nadzieja, że Straż Łżecka mając w Zarządzie i Sztabie ludzi młodych energicznych, którym sprawa Staży leży na sercu, nie będzie spała, zacznie się organizować i rozpocznie swą pracę, co daje Bóg, gdyż cel jej jest bardzo wzniosły.

Strażak.

OFIARY.

Na internowanych legionistów koron 10 składa p. Br. Stanisławski zamiast bytności na podwieczorku w Rzymskim hotelu dn. 7 b. m. Na Kroplę Miska. Zebrane w dzień urodzin przez p. Zofję Kosińską koron 50.

Ogłoszenia.

TOWARZYSTWO AKCYJNE

„**L. J. BORKOWSKI**“

ul. Szeroka Nr. 1,

posłada na składzie

BENZYNĘ CIĘŻKĄ

Sprzedaz za kartkami Komisji Rozdzielczej przy T-wie Przemysłowców Król. Polskiego Lublin, Krakowskie-Przedmieście 47, gdzie podanie o przyznanie benzyny kierować należy. —5

Polecamy Sz. Publiczności następujące firmy.

Księgarnia powszechna J. CZAJKOWSKIEJ.
Lubelska 40. —5

FABRYKA GILZ DO PAPIEROSÓW

M. PASCHALSKI

RADOM.

Redaktor: Franciszek Bilek.

Za pozwoleniem cenzury wojennej.

Koszty wojny europejskiej.

Istnieją trzy obliczenia kosztów wojny do końca roku 1916: niemieckie („Frankfurter Zeitung“), francuskie („Economiste Européen“) i amerykańskie („The Annualist“).

Według tych obliczeń koszty owe przedstawiają się następująco:

Podług „Fr. Ztg.“ państwa centralne 121.875 miljardów franków, koalicja 254.375 miljar. fr. Podług „Ec. Europ.“ państwa centr. 118.000 miljar. fr., koalicja 179.000 mil. fr. Podług „The Annual“ państwa centralne 108.250 mil. fr. koalicja 213.905 mil. fr.

Najniższe obliczenie francuskie szacuje koszty dzienne państw centralnych na 136.6 mil. fr., koszty zaś koalicji na 205.7 mil. fr.

Według obliczeń „Berliner Tagebl.“, koalicja (Anglja, Francja, Rosja, Włochy) 35.8 proc. kosztów wojennych pokryła z gotówki, podatków i pożyczek długoterminowych, resztę zaś (64.2 proc.) na drodze pożyczek długoterminowych, emisji banknotów i pieniędzy papierowych.

Sumy to olbrzymie, które przez rok ubiegły jeszcze się zwiększyły.

Do końca 1917 roku koszty wojny według obliczeń „Norges Handelsog Siöfartstidende“ wyniosły dla koalicji (Ameryka, Anglja, Francja, Rosja, Włochy, Belgja, Serbia, Rumunja i Portugalia) 211.919 mil. fr., koszty zaś państw centralnych 77.441 mil. fr.

Dziennie zaś koszty od 1-go sierpnia 1914 r. do 31-go grudnia 1917 r. przedstawiają się w liczbach przeciętnych następująco:

W r. 1914—272.986 mil. fr., w 1915—371.942 mil. fr. w 1916—506.086 mil. fr., w 1917—735.56 mil. fr.

Gdy w r. 1914 dzień wojny kosztował przeciętnie przeszło 273 milionów franków,

w r. 1917 koszt jednego dnia wojny wynosił trzy razy więcej — przeszło 735 milionów franków.

Jeżeli wojna będzie trwała do 1 sierpnia 1918 r., to wydatki za 4 lata wojenne osiągną sumę 802 miliardów 900 milionów franków.

Z wielkości miljarda można zdać sobie sprawę przez porównanie. Porównajmy np. że „milion minut wpływa w ciągu niespełna dwu lat, a dopiero miliard minut liczy era chrześcijańska od początku swego istnienia... Miljon koron, ułożony z banknotów tysiąc-koronowych, to stos na wysokość dłoni ludzkiej, a miliard w ten sam sposób ułożony, to stos wieży stumetrowej“...

Fortuna kołem się toczy czyli losy pana „Prystawa“ z Częstochowy.

Jak donosi „lekra“, przybyły w tych dniach do Częstochowy, d-r. K. opowiedział, iż niedawno zatrzymał go na ulicy Mińska jakiś nędznie odziany przechodzień, w którym poznał b. komisarza policji częstochowskiej Bazylego Arbuzowa, dobrze znanego na bruku częstochowekim do wybuchu wojny, który błagał d-ra K. o napisanie mu kilku słów „czegoś w rodzaju świadectwa prawomysłności“, które by mówiły, iż A., będąc komisarzem w Częstochowie, nie nadużywał nigdy swej władzy danej mu od cara. Arbuzow błagał wprost o te kilka słów, gdy gdziekolwiek się zwraca poznają w nim komisarza policji, przeto nie może nic zarobić. Arbuzow był już tragarzem, listonoszem itd. Zmuszony on jest ciężko pracować na kawałek chleba, ciężiej zapewne niż w Częstochowie za czasów swego panowania.



Do sprzedania na rozbiórkę

= przy ulicy Warszawskiej № 10 =

DOM MODRZEWIOWY

o 10 pokojach

— tamże —

do wydzierżawienia POKŁADY PIASKU

odpowiednie do robót murarskich
i na wyroby cementowe.

Zgubiono legitymację wydaną przez Magistrat Radomski dnia 6/VIII 1917 roku, za № 8.381, na nazwisko Jakóba Hereza Kopra.

Ogłoszenie.

Komornik Sądowy W. Westwalewicz w Kozienicach zamieszkały, w myśl art. 1030 pr. Cyw., niniejszym ogłasza, że w dniu 2-go maja 1918 r. o godzinie 10 rano we wsi Jedlnia przed budynkiem Urzędu Gminnego ma się odbyć sprzedaż ruchomego majątku, należącego do Józefa Drózd, a składającego się ze żrebaka i dwóch świń oszacowanego na rubli 600.

Komornik Sądowy W. Westwalewicz.

KONSTRUKCJE ŻELAZNO-BETONOWE

ŻEL.-BET.

A. JANISZEWSKI

RADOM, UL. DŁUGA Nr. 28.

POLECA:

DACHÓWKI piaskowo-cementowe lekkie i trwałe.

PŁYTY trotuarowe, rynsztoki, podrynniki.

RURY różnych rozmiarów do kanalizacji.

CEMBROWINY, posadzki cementowe, tarasy.

KONSTRUKCJE żelazno-betonowe. ○ ○

SZUPY I SZUPKI do ogrodzeń, ogro-

dów, klombów i skwerów. ○ ○

Przyjmuje zamówienia na roboty żelazno-betonowe. * Kosztorysy i projekta.

Do dalszych okolic dostarczam DACHÓWKI i RURY na ryzyko loco najbliższa stacja kolejowa.

9-20

DOM TECHNICZNO-HANDLOWY

ST. BRZOZOWSKI I M. J. SZMORLIŃSKI

19-24

w Radomiu, Plac 3-go Maja Nr. 1.

POLECA: Tekturę smołowcową, Smołowiec, Cement, Gwoździe. — Oleja maszynowe i Cylindrowe, Smar do wozów.

Fabryka Maszyn Rolniczych

K. BOLESTA

Poleca Lokomobile i młocarnie parowe używane i nowe, młocarnie do prostej słomy i zwyczajne, maneże, kultywatory, brony, plugi i t. p. Kupuje używane Lokomobile, młocarnie parowe i zwyczajne i po spalaniu.

Wydawnictwo Radomskiej Spółki Wydawniczej.

Druk „J. K. Trzebiński“—Radom.